

JANUSZ SOBCZAK

PROPAGANDA HITLEROWSKA WOBEC WOJSKA POLSKIEGO I POLSKICH SIŁ ZBROJNYCH NA ZACHODZIE

(kampania wrześniowa 1939 — front włoski 1944)

1. WYTYCZNE MINISTERSTWA PROPAGANDY RZESZY I ICH REALIZACJA WE WRZEŚNIU 1939 R.

Od samego początku II wojny światowej propaganda hitlerowska oczerniała i postponowała Wojsko Polskie. Nie mogąc zaprzeczyć jednak bohaterstwa, z jakim żołnierz polski przeciwstawiał się wówczas przeważającym siłom niemieckim, hitlerowskie Ministerstwo Propagandy (*PROMI*) — na organizowanych przez siebie konferencjach z redaktorami dzienników niemieckich — przyzwalało na wyrażanie co najwyżej umiarkowanych słów uznania dla „twardego” oporu „zacięcie” broniącego się przeciwnika. Takie przymiotniki, jak „bohaterscy”, „dzielni” itp., rezerwowane były wyłącznie dla pokonujących ten opór żołnierzy niemieckich¹.

PROMI nie dopuściło zatem swą interwencją do opublikowania zdjęcia mjra Sucharskiego, dowódcy Westerplatte, któremu lokalny dowódca niemiecki w uznaniu dzielności pozwolił zatrzymać szablę. Zdjęcie to, utrwalające mjra Sucharskiego w pełnej godności postawie, ukazać się bowiem miało na tytułowej stronie jednej z centralnych ilustracji niemieckich. Interwencja *PROMI* nastąpiła w ostatniej chwili przed wydaniem numeru. Referujący tę sprawę urzędnik *PROMI* twierdził, że opublikowanie takiego zdjęcia byłoby błędem o historycznej doniosłości, stwarzałoby Polakom okazję do heroizowania i sentymentalizowania, a samą fotografię otoczyłby wkrótce nimb sławy, którego nie dałoby się już nigdy całkowicie rozwiązać².

¹ Aus der Pressekonferenz, 11 IX 1939. Bundesarchiv Koblenz (dalej: BAK), Sammlung Sängler, ZSg 102/19, fol. 1 - 25, pag. 52.

² Pressekonferenz, 2 X 1939. BAK, Sammlung Sängler, ZSg 102/19, fol. 1 - 25, pag. 148; B. Drewniak, *Kultura w cieniu swastyki*. Poznań 1969, s. 18.

Tymczasem cele propagandy hitlerowskiej były w tym przypadku diametralnie różne. Chcąc je osiągnąć, kolportowała ona insynuacje, jakoby bezpośrednią przyczyną wojny były akcje naruszania granicy niemieckiej przez regularne oddziały Wojska Polskiego. Jak wiadomo, pretekstem do agresji na Polskę stała się zainscenizowana w dniu 31 sierpnia 1939 r. wieczorem prowokacja w Gliwicach. Niemcy upozorowali rzekomą „polską napaść” na niemiecką radiostację w tym mieście. Zdemolowali studio nadawcze, a na „dowód rzeczowy” pozostawili przed gmachem radiostacji i w innych miejscach prowokacji zwłoki więźniów z obozów koncentracyjnych, przebranych w polskie mundury wojskowe. Z czasem do tej zbrodni i potwarzy hitlerowska propaganda dodała następne kłamstwo, jakoby równocześnie z rzekomą akcją regularnych jednostek Wojska Polskiego artyleria polska ostrzelała, leżący wówczas po niemieckiej stronie, Bytom i dopiero wtedy — na rozkaz Hitlera — oddziały niemieckie „przeszły do przeciwnatarcia”³. Propaganda niemiecka starała się zatem przedstawiać Wojsko Polskie w roli agresora, a jego działania jako bezpośrednią przyczynę wojny.

W pierwszych jej dniach *PROMI* ze względów praktycznych zakazywało jeszcze wyrażania pogardy wobec żołnierzy polskich i używania tak częstych później epitetów propagandy hitlerowskiej w rodzaju „soldateska” czy „nieokrzęsane i niezdiscyplinowane żołdactwo”. Chodziło w tym przypadku głównie o podnoszenie znaczenia własnych dokonań militarnych i uzasadnienie strat poniesionych w walce z broniącym się zacięciem przeciwnikiem⁴. Liczono też na ewentualne osłabienie jego oporu i woli walki pozorami przyzwoitego traktowania jeńców⁵. Samoloty *Luftwaffe* wraz z bombami zrzucały wtedy masowo ulotki w języku polskim, w których nawoływano żołnierzy polskich do składania broni i zaprzestania oporu, przedstawiając go jako beznadziejny i bezcelowy.

Treść tych ulotek utrzymana była również w duchu wytycznych *PROMI*, które nakazywały przedstawiać walkę żołnierzy polskich nie tylko jako bezcelową, ale obracającą się nawet przeciwko ludności polskiej. Tak np. w dniu 10 września 1939 r. prasa niemiecka otrzymała polecenie kolportowania fikcyjnego meldunku, jakoby artyleria polska ostrzelała wkraczającą do Warszawy niemiecką czołwarkę pancerną, powodując poważne straty i zniszczenia w centrum miasta. Tymczasem

³ *Der grossdeutsche Freiheitskampf. Der Feldzug in Polen.* Von Major Theo von Zeska. E. C. Mittler u. Sohn, Berlin 1940.

⁴ H. S ü n d e r m a n n, *Tagesparolen. Deutsche Presseweisungen 1939 - 1945. Hitlers Propaganda und Kriegsführung.* Leoni am Starnberger See 1973, ss. 63 - 70.

⁵ Aus der Pressekonferenz, 11 IX 1939. BAK, Sammlung Sängers, ZSg 102/19, fol. 1 - 25, pag. 52.

nie było tam żadnych niemieckich jednostek pancernych, ani też na broniącą się jeszcze przez ponad dwa tygodnie stolicę nie strzelała polska artyleria. Nie ulega wątpliwości, że tym fałszywym meldunkiem propaganda niemiecka zamierzała wobec opinii światowej przerzucić na Wojsko Polskie odpowiedzialność za zniszczenie walczącej Warszawy⁶.

Sprawę rzekomego ostrzeliwania Warszawy przez artylerię polską wytyczne *PROMI* nakazywały eksponować nie tylko na początku drugiej dekady września 1939 r.⁷ W końcu tego miesiąca o stolicy Polski — według wytycznych *PROMI* — wolno było pisać jedynie jako o „twierdzy Warszawa” (*Festung Warschau*)⁸, by w ten sposób usprawiedliwić ciężkie bombardowania miasta przez lotnictwo i artylerię niemiecką, którego skutki głęboko poruszyły opinię światową. Niemcy wiedzieli, że akredytowani w Warszawie dyplomaci zagraniczni zamierzali nawet wystąpić z protestem do rządu Rzeszy. Nie doszedł on do skutku jedynie dlatego, że przedstawiciele Włoch, Japonii, Hiszpanii, Bułgarii i Węgier ociągali się ze złożeniem pod nim podpisu⁹.

Ze wszystkich „wrześniowych” wytycznych *PROMI*, obok kłamstw o rzekomych polskich zbrodniach, popełnionych na Niemcach etnicznych (*Volksdeutsche*), najintensywniej propaganda hitlerowska powtarzała rzucony przez Hitlera w dniu 18 września 1939 r., w jego przemówieniu gdańskim, slogan o rzekomo tylko „osiemnastodniowej kampanii” (*Feldzug der 18 Tage*) niemieckiej w Polsce¹⁰. W myśl tego sloganu prasa hitlerowska wieściła już 19 września 1939 r. zakończenie działań wojennych w Polsce. Zmuszona była jednak „kończyć” je jeszcze trzykrotnie, a mianowicie w dniach: 21, 23 i 24 września 1939 r., jakkolwiek i po tych terminach broniły się garnizony Warszawy, Modlina i Helu, a grupa operacyjna „Polesie” walczyła do 5 października 1939 r. Mimo to, slogan *Feldzug der 18 Tage*, pomniejszający wysiłek zbrojny i ofiarność polskich żołnierzy w stawianiu oporu najeźdźcy, powtarzany był z uporem. Slogan ten miał na celu wdrożenie opinii światowej przekonania o nieograniczonych wręcz możliwościach niemieckiej maszyny wojennej, kończącej swe działania „błyskawicznie” (*Blitzkrieg*). Owo „błyskawiczne”

⁶ E. Guz, *Jak Goebbels przygotowywał Wrzesień*. Warszawa 1969, ss. 127 - 128.

⁷ Aus der Pressekonferenz, 11 IX 1939. BAK, Sammlung Sanger, ZSg 102/19, fol. 1 - 25, pag. 52.

⁸ Aus der Pressekonferenz, 30 IX 1939. BAK, Sammlung Sanger, ZSg 102/19, fol. 1 - 25, pag. 141.

⁹ Fabricius (Diplogerma), Bukarest, 18 IX 1939. An das Auswartige Amt (dalej: AA), Berlin, Telegramm. Politisches Archiv des Auswartigen Amtes (dalej: PAAA), Pol. V, Politik, Polen 2, Bd. 11, pag. 76.

¹⁰ Pressekonferenz, 19 IX 1939. BAK, Sammlung Sanger, ZSg 102/19, fol. 1 - 25, pag. 128.

zwycięstwo w Polsce miało wpłynąć demobilizująco na Francję i W. Brytanię oraz odstraszać dalszych ewentualnych przeciwników ¹¹.

Slogan ten wraz z opisami zniszczonej Polski, w tym przede wszystkim Warszawy, wszedł — zgodnie z wytycznymi *PROMI* — do stałego repertuaru niemieckich kompanii propagandowych (*Propagandakompanien* — *PK*), działających później na froncie zachodnim. W celu prowadzenia destrukcyjnej propagandy (*Zersetzungspropaganda*) wśród społeczeństw krajów zachodniej Europy, a zwłaszcza — jak twierdziło *PROMI* — wśród rozumujących materialnymi kategoriami Holendrów, kompanie te miały wykazywać, „jak nierozsądną jest rzeczą niszczenie własnego kraju” ¹².

Niezależnie od przyjmowanej w świecie za oczywistą przewagi militarnej Niemiec nad Polską, slogan o „osiemnastodniowej kampanii” mógł wpływać doraźnie na powstawanie ujemnych ocen wartości bojowej ówczesnego Wojska Polskiego. Opinie te uległy weryfikacji dopiero później, po kolejnych „błyskawicznych” zwycięstwach hitlerowskich w Danii, Norwegii, Belgii i Holandii, a zwłaszcza po zaskakującym wszystkich pokonaniu takiej militarnej potęgi, jaką stanowiła wówczas Francja.

W związku z lansowaniem sloganu o rzekomo osiemnastu dniach walki w Polsce, o kapitulacji polskiego garnizonu na Helu, co nastąpiło dopiero dnia 30 września 1939 r., donosić mogła tylko lokalna prasa niemiecka w Gdańsku. Organom prasowym w Rzeszy *PROMI* poleciło ograniczyć się do przedrukowania jedynie związłego komunikatu wojskowego (*Wehrmachtsbericht*) z następnego dnia ¹³.

2. DYSKREDYTOWANIE WOJSKA POLSKIEGO PO ZAKOŃCZENIU KAMPANII WRZEŚNIOWEJ

Gdy po zakończeniu we wrześniu 1939 r. głównych walk, odpadły wspomniane już względy taktyczne, którymi jeszcze w pierwszych dniach wojny w stosunku do żołnierzy polskich kierowało się *PROMI*, hitlerowska propaganda eksponowała ze szczególną intensywnością fałszywe oskarżenia Wojska Polskiego o rzekome akty okrucieństw i nierycerski sposób prowadzenia walki. Wydawane już wtedy broszury i książki pro-

¹¹ E. Guz, *Jak Goebbels...*, op. cit., ss. 13 - 15.

¹² *Wollt ihr den totalen Krieg? Die geheimen Goebbels-Konferenzen 1939 - 1943*. Herausgegeben von Willi A. Boelcke. München 1969, s. 69.

¹³ Pressekonzferenz, 30 IX 1939. BAK, Sammlung Sängers, ZSg 102/19, fol. 1 - 25, pag. 142.

pagandowe zapełniały m. in. liczne zdjęcia spalonych wsi z pozostałymi jedynie kikutami kominów. W większości przypadków podpisy pod tego rodzaju zdjęciami głosiły, jakoby były to wsie niemieckie lub zamieszkiwane niegdyś przez inne mniejszości etniczne ówczesnej Polski, a które to miejscowości zniszczone zostały przez wycofujące się z nich oddziały polskie. Ubolewano przy tym zwłaszcza nad wspomnianymi Niemcami etnicznymi, jakoby doznawali oni szczególnie złego traktowania ze strony żołnierzy polskich¹⁴.

Do akcji tej włączył się również *Wehrmacht*, którego naczelne dowództwo (OKW) zamawiało w *Auswärtiges Amt* (AA) i kolportowało oszczercze paszkwile głoszące, jakoby Wojsko Polskie popełniało zbrodnie na tychże Niemcach etnicznych. Pełną tego rodzaju potwarzy broszurę propagandową pt. *Die polnischen Greuelthaten an den Volksdeutschen in Polen* zamówiono też dla komendantów obozów jenieckich, w których przebywali Polacy, „by w ten sposób wyrobić właściwy stosunek do polskich jeńców wojennych tam, gdzie takiego jeszcze nie było”¹⁵.

Powiadamiając w piśmie przewodnim o przesyłaniu wspomnianego wydawnictwa, OKW rozkazało zapoznać z nim nie tylko komendantów obozów, ale wszystkich pełniących w nich służbę niemieckich oficerów, podoficerów i żołnierzy batalionów wartowniczych, by każdy z nich, mając do czynienia z polskimi jeńcami, „znał polskie zbrodnie w Bydgoszczy i w Uniejowie”, które — jak wiadomo — były w rzeczywistości zbrodniami niemieckimi.

Ponadto OKW rozkazało zapoznać z tym paszkwilem jeńców polskich, zwłaszcza oficerów, „by dowiedzieli się oni o haniebnych czynach polskiej armii”. W piśmie przewodnim znalazła się także następująca wytyczna:

„Przeciwnikowi, który dopuścił się takich czynów, nie podaje się ręki i nie zapewnia się mu żadnych udogodnień, jak np. załatwienia wniosku o przeniesienie do innego obozu czy też wniosku o zwolnienie, jeśli nie leży to w niemieckim interesie”¹⁶.

¹⁴ F. Heiss, *Der Sieg im Osten. Ein Bericht vom Kampf des deutschen Volksheeres in Polen*. Mit einem militärpolitischen Beitrag von Oberst Rudolf Ritter von Xylander. Berlin 1940, ss. 54 - 55, 76 - 77, 105, 119.

¹⁵ OKW, Berlin, 23 II 1940. An das AA. Betr.: Polnische Greuel; PAAA, Referat Partei. Akten betr. Propaganda, Bd. 1 [bez pag.].

¹⁶ OKW, Berlin, 5 IV 1940. An alle W. W. Kdos mit Nebenabdrucken für die Kriegsgefangenenlager. Betr.: Behandlung polnischer Offiziere; PAAA, Referat Partei. Akten betr. Propaganda, Bd. 3 [bez pag.].

Paszkwil ten kolportowano również m. in. wśród jeńców francuskich¹⁷. Ulotki o podobnie antypolskiej treści zrzucone były przez samoloty *Luftwaffe* nad terytorium Francji. Rajdy *Luftwaffe* z ulotkami nad Lyon, St. Etienne, Bordeaux, Orlean, Nantes, Bourges, Nevers, Le Havre, Nancy i Paryż odbywały się już od listopada 1939 r.¹⁸

Propaganda hitlerowska, zwłaszcza tzw. szeptana (*Flüsterpropaganda*), kolportowała w świecie m. in. takie potwarze, jakoby Polacy — wbrew konwencji genewskiej — zastosowali w czasie walk wrześniowych gazy bojowe¹⁹, a w ogóle już w pierwszych dwóch dniach wojny zamierzali kapitulować wobec przewagi niemieckiej²⁰.

Tego rodzaju insynuacje wyrażać mogły oczekiwania i życzenia niemieckie co do szybkiego i definitywnego zakończenia sprawy polskiej. Nie zapowiadały tego jednak fakty. Wręcz przeciwnie, Polacy nie zaprzestali po wrześniu 1939 r. walki z hitlerowskim najeźdźcą. Jego propaganda zwracała się zatem przeciwko organizowanym poza granicami okupowanego kraju i walczącym na innych frontach jednostkom Wojska Polskiego. Tak np. radio niemieckie rzucało kalumnie na polskie oddziały walczące w Norwegii, jakoby dopuszczały się one tam okrucieństw. W związku z tym fałszywym oskarżeniem rząd Rzeszy ostentacyjnie groził, iż wzięci do niewoli polscy żołnierze nie będą traktowani według zasad prawa międzynarodowego o prowadzeniu wojny²¹.

Jeśli jednak terror hitlerowskich okupantów nie mógł złamać ducha oporu ludności polskiej w kraju, to tym bardziej groźby niemieckie nie były w stanie odwieść świadomych sytuacji Polaków poza jego granicami od woli walki. Można nawet stwierdzić, że antypolska propaganda niemiecka odnosiła odwrotny od zamierzonego skutek.

W drugiej połowie 1940 r. dawała więc upust swej irytacji, że mimo kapitulacji Francji Polacy kontynuowali walkę, wówczas już z terenu wysp brytyjskich. Od pogroźek przeszła zatem raczej na oddziaływanie na własne społeczeństwo, przybierając też nieco inne formy. W prasie

¹⁷ Deutsch-französische Gesellschaft, Berlin, 23 II 1940. An das AA, Berlin, Referat Partei; PAAA, Referat Partei, Akten betr. Propaganda, Bd. 1 [bez pag.].

¹⁸ Protokół z posiedzenia Rady Ministrów z dnia 1 III 1940 r.; Instytut Polski i Muzeum Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS). Dziennik czynności Naczelnego Wodza (dalej: DczNW), marzec 1940, zał. cz. I; AA, Referat Partei, Berlin, 1 - 23 XI 1939 i 3 I 1940. [Notatka]. Geheim, PAAA, Büro des Staatssekretärs. Der Krieg 1939, Bd. 6 [bez pag.].

¹⁹ Szef sztabu, płk Kędziora, Komunikat nr 5 (Paryż), 9 II 1940; IPMS, DczNW, luty 1940, zał. cz. I.

²⁰ Deutsche Gesandtschaft, Helsinki, 28 IX 1939. An das AA, Berlin; PAAA, Pol. V, Politik, Polen 2, Bd. 11, pag. 97.

²¹ Protokół z posiedzenia Rady Ministrów, Paryż, 28 V 1940; IPMS, DczNW, maj 1940, zał. cz. I.

hitlerowskiej tego czasu starano się poniżyć honor polskiego żołnierza, kwestionować jego walory bojowe, lekceważyć i wyszydzać. W nie ukrywaną złość hitlerowskich propagandystów wprawiały zwłaszcza sławione w świecie sukcesy lotników polskich, odnoszone w 1940 r. w bitwie powietrznej o Anglię. Wieści o ich wyczynach docierały bowiem również do Rzeszy. Wobec własnego zatem społeczeństwa przede wszystkim propaganda hitlerowska usiłowała podważyć wiarygodność danych o liczbie polskich zestrzeleń samolotów *Luftwaffe*, określając je jako „sukcesy odniesione na brytyjskim papierze”, a lotników polskich — „bohaterami w gębie”²².

W takim samym ordynarnym stylu prasa niemiecka komentowała podziękowania lotnikom i marynarzom polskim, jakie z okazji święta 3 Maja 1941 r. złożył im premier brytyjski Winston Churchill w przemówieniu radiowym do narodu polskiego²³. Zawartą w jednym z wywiadów prasowych wypowiedź gen. Sikorskiego o wyposażaniu lotnictwa polskiego w samoloty dalekiego zasięgu i w ogóle wszystkich rodzajów wojsk armii polskiej na Zachodzie w doskonalszy sprzęt starano się w propagandzie niemieckiej zbywać jako „propagandową kaczkę brytyjską” lub „brednie Sikorskiego”. Określenie „armia polska” ujmowane było w prasie niemieckiej zawsze w cudzysłów i poprzedzane przymiotnikiem „brytyjska”²⁴.

Wiadomościom o tworzeniu jednostek polskich na terytorium ZSRR propaganda hitlerowska starała się początkowo w ogóle zaprzeczać. Z jej inspiracji napisane artykuły na ten temat nosiły ironiczne tytuły, w rodzaju: *Baśniowa armia polska*, *Fantazyjna armia polska gdzieś nad Wołgą*²⁵.

Licząc się wszelako z możliwością utworzenia armii polskiej w ZSRR, Niemcy już w lipcu 1942 r. powiadomili Międzynarodowy Czerwony Krzyż, że ewentualni polscy jeńcy z frontu wschodniego traktowani będą jak jeńcy radzieccy, a więc znacznie gorzej aniżeli jeńcy innej przynależności państwowej²⁶.

Gdy nie dało się już ukryć nawet przed niemieckim społeczeństwem

²² *Polnische Maulhelden*. „Völkischer Beobachter” nr 333 z 28 XI 1940; IPMS A. 9 III 2 d/1.

²³ *Grossbritannien. Reden Churchills an die Polen*. „Neue Zürcher Zeitung” z 5 V 1941; *Churchills polnische „Kultur”*. „Ostdeutscher Beobachter” (dalej: „OB”) z 6 V 1941.

²⁴ *Englands „polnische Armee”*. „Neues Wiener Tageblatt” z 6 XII 1941; IPMS, a. 9 III 2 d/1.

²⁵ *Sagenhafte polnische Armee. Polnische Phantasiearmee irgendwo an der Wolga*. „Neues Wiener Tageblatt” nr 278 z 7 X 1941; IPMS A. 9 III 2 d/1.

²⁶ MSZ, Londyn, 9 V 1942. Do Prezydium Rady Ministrów, Londyn. Telegram z Berna. Tajne; IPMS, A. 9 Ie/12.

faktu utworzenia w ZSRR dywizji polskich, propaganda niemiecka zaczęła je nazywać „polskim mięsem armatnim”²⁷.

Nie ironizowali i nie lekceważyli tych faktów wojskowi niemieccy. Gen. Alfred Jodl, jeden z najbliższych doradców Hitlera, szef sztabu dowodzenia w naczelnym dowództwie *Wehrmachtu*, w referacie wygłoszonym dnia 7 listopada 1943 r. w Monachium na odprawie najwyższych rangą dygnitarzy partyjnej administracji przedstawiał sytuację strategiczną na poszczególnych frontach wyliczając w zestawieniu sił przeciwnika na Środkowym Wschodzie cztery polskie dywizje piechoty, które wraz z 15 dywizjami brytyjskimi dawały tam stan 19 dywizji²⁸.

W gronie zaufanych Jodl nie używał epitetu „mięso armatnie”, którym nadal posługiwała się nagminnie propaganda niemiecka zarówno w odniesieniu do dywizji polskich formowanych w ZSRR i walczących na froncie wschodnim²⁹, jak i na zachodnim oraz południowym³⁰. W dalszym ciągu demonstrowała ona ich lekceważenie. W gruncie rzeczy była to poza, którą maskowano faktyczny respekt przed wartością bojową tych jednostek, które pod względem liczebności zajmowały czwarte miejsce wśród armii państw koalicji antyhitlerowskiej. Świadczy o tym w sposób nader przekonujący akcja, jaką hitlerowcy podjęli w 1944 r. właśnie wobec jednostek polskich.

3. PROPAGANDA SPECJALNA WOBEC POLAKÓW NA FRONCIE WŁOSKIM

Dywerycyjna akcja „Gwiazda Południa”

O faktycznym respekcie przed postponowanym zazwyczaj przez propagandę hitlerowską żołnierzem polskim świadczy najdobitniej fakt, że na osobisty rozkaz Hitlera, wydany na początku 1944 r., Himmler polecił podległym sobie służbom prowadzenie na froncie włoskim szeroko zakrojonej akcji propagandy dywersyjnej, wymierzonej przeciwko walczącym w składzie 8. Armii Brytyjskiej jednostkom 2. Korpusu Polskiego. Akcja ta, opatrzona kryptonimem „Gwiazda Południa” (*Südstern*), uważana była przez jej autorów za „propagandę bojową” (*Kampfpropa-*

²⁷ *Polnisches Kanonenfutter*. „OB” z 21 X 1942.

²⁸ *Ursachen und Folgen. Auf dem Weg in die Niederlage*. Berlin 1973, Bd. XIX, s. 214.

²⁹ *Eine zweite polnische Division*. „Krakauer Zeitung” nr 285 z 28 X 1943, s. 2; *Polnische Kanonenfutter für Moskau*. „OB” nr 227 z 19 VIII 1944, s. 2; *Feste Abwehrfront östlich Warschau*. „OB” nr 276 z 15 X 1944, s. 2.

³⁰ *Polnisches Kanonenfutter. In Italien schonungslos ins Feuer getrieben*. „OB” nr 217 z 8 VIII 1944, s. 1; *Kanonenfutter im Solde der Alliierten*. „OB” nr 276 z 15 X 1944, s. 2.

ganda). Środkami i metodami destrukcyjnej propagandy psychologicznej miała ona demoralizująco wpływać na walczących we Włoszech Polaków, obniżać tym samym ich wartość bojową, a nawet eliminować z pola walki. Przy tak zakładanych celach prowadzący akcję „Gwiazda Południa” starali się różnymi sposobami zachęcać i nakłaniać żołnierzy polskich również do dezercji.

Wykonanie tego rozkazu Hitlera Himmler powierzył *SS-Obersturmbannführerowi* d'Alquen, dowódcy specjalnego oddziału korespondentów wojennych *SS „Kurt Eggers”* („*SS-Kriegsbërichterstatter-Standardie „Kurt Eggers”*). OKW zobowiązane zostało równocześnie do udzielania tej jednostce i prowadzonej przez nią akcji wszechstronnej pomocy. Dotyczyło to przede wszystkim dostarczenia niezbędnych środków technicznych, a więc radiostacji o mocy 20 KW, gigantofonów, samolotów oraz przystosowanych do zrzutu ulotek pojemników bombowych i odpowiednich pocisków artyleryjskich takiego samego przeznaczenia.

Opracowywaniem samego już materiału propagandowego zajęła się na rozkaz Himmlera specjalna jednostka informacyjna *Waffen-SS (Nachrichtensonderkommando der Waffen-SS)*, którą dowodził *Obergruppenführer* Büttner. Ten z kolei odkomenderował do Rzymu z zadaniem wykonywania odpowiednich czynności pododdział informacyjny (*Nachrichtentrupp*), dowodzony przez *Obersturmführera* Steinbichla. Drogą służbową lub bezpośrednio dalekopisem otrzymywał on odpowiednie materiały z wydziału prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (*Auswärtiges Amt — AA*), który w zakresie spraw polskich sprawował również nadzór nad całością akcji. AA przekazywał równocześnie drogą radiową, najczęściej szyfrem, wytyczne co do sposobów korzystania z całości materiałów dla akcji „Gwiazda Południa”³¹.

Odnosiło się to nie tylko do przesyłek wydziału prasowego AA, ale także do materiałów uzyskiwanych z nasłuchu radia zagranicznego i prasy zagranicznej, zarówno krajów alianckich, jak i neutralnych, a nawet z prasy hitlerowskiej, w tym także z „gadzinówek” ukazujących się w języku polskim na terenie Generalnego Gubernatorstwa (GG). Z tego ostatniego źródła czerpano głównie gotowe felietony na tematy „kulturalne”, pozornie apolityczną satyrę i wątpliwego rodzaju dowcipy. Niezależnie od nadzoru sprawowanego przez AA, wszystkie materiały akcji „Gwiazda Południa” przed kolportażem podlegały dodatkowej cenzurze. Rozpowszechniane być mogły jedynie teksty opatrzone pieczęcią cenzury z napisem „właściwe pod względem rzeczowym” (*Sachlich richtig*).

³¹ Gesandter Dr. Schmidt, Berlin, 8 III 1944. Notiz über den Herrn St. S. dem Herrn Reichsaussenminister; PAAA, Inland II g. Propaganda, 1943 - 1944 [bez pag.].

b. „Rozgłośnia Wanda” (*Sender Wanda*)

Radiostacja akcji „Gwiazda Południa” znajdowała się na początku 1944 r. w Rzymie, a na krótko przed jego opuszczeniem przez wojska niemieckie przeniesiona została do Mediolanu. Nadawała codziennie cztery półgodzinne audycje w języku polskim, na falach krótkich i średnich, w pasmach o długości 47, 420 i 491 metrów. Ze względu na specyfikę rozgłośni zaangażowani w niej byli autorzy tekstów, cenzorzy, a przede wszystkim spikerzy z dobrą znajomością języka polskiego. Z zachowanych dokumentów akcji „Gwiazda Południa”³² wynika, że w jej ramach zatrudnione były m. in. osoby o takich polskich nazwiskach, jak Jakubiec, Maleszewski, Borkowski i Domaschowitz.

Najczęściej jednak występuje w nich nazwisko Marii Kałamackiej, byłej spikerki hitlerowskiej rozgłośni radiowej w GG. Na życzenie kierownictwa propagandy Rzeszy (*Reichspropagandaleitung*) została ona odkomenderowana z Krakowa do wspomnianego już pododdziału jednostki specjalnej „Kurt Eggers” we Włoszech, dysponującej rozgłośnią radiową w ramach akcji „Gwiazda Południa”. Nie od tego jednak kryptonimu, ale od pseudonimu spikerki Kałamackiej przyjęła się nazwa „Rozgłośnia Wanda” (*Sender Wanda*), a w skróconej nazwie potocznej — „Wanda”.

Kałamacka miała być początkowo odkomenderowana do Włoch na okres jedynie trzech tygodni. Możliwe, że propagandyści z jednostki SS „Kurt Eggers” liczyli w swym zadufaniu na szybsze uporanie się z problemem, którego nie rozwiązali w praktyce do samego końca wojny. W każdym razie Kałamacka nie powróciła w przewidzianym początkowo terminie do Krakowa, w związku z czym władze GG wszczęły o jej powrót starania, motywując je potrzebami lokalnymi. Nie jest wykluczone, iż zamierzano z jej pomocą w podobnym co we Włoszech kierunku oddziaływać na polski ruch oporu w kraju, a zwłaszcza na powstańców warszawskich. Starania te nie odnosiły jednak żadnego rezultatu. Nie pomogły nawet w tej sprawie interwencje *PROMI*³³.

Odmowę tę dowództwo jednostki specjalnej SS „Kurt Eggers” uzasadniało tym, że „Wanda” jako „rozgłośnia bojowa” (*Kampfsender*) posiadała priorytet również w sprawach kadrowych. Po wtóre, adresaci audycji, a więc żołnierze polscy we Włoszech, znali już głos Kałamackiej i dla zachowania wrażenia ciągłości i identyczności rozgłośni nie chiano

³² W IPMS w Londynie zachowały się oryginalne teczki z dokumentami hitlerowskiej rozgłośni dywersyjnej „Wanda”, w tym teczki programowe i materiały do audycji za czas od 1 IV 1944 do 15 III 1945 r. IPMS, Kolekcja 16/1 - 16.

³³ *PROMI*, Berlin, 14 IX 1944. An die SS-Standarte „Kurt Eggers”, Berlin—Zehlendorf. BAK, RMfVAuP, R 55/1206.

przerywać jej występów przed mikrofonami „Wandy”, kojarzonej z jej osobą³⁴.

Radiowy nasłuch brytyjski odnotował pierwszą audycję „Wandy” w dniu 5 marca 1944 r., określając ją natychmiast bez trudu jako hitlerowską radiostację dywersyjną³⁵. W intencji przeciwdziałania jej propagandzie władze brytyjskie spełniły postulat polskiego dowództwa wojskowego we Włoszech i poleciły nadawanie audycji w języku polskim. Długości fal krótkich i średnich dobierano przy tym w ten sposób, aby audycje te mogli odbierać żołnierze polscy nie tylko we Włoszech, ale również w Szkocji³⁶.

Przedsięwzięcie to wynikało z potrzeby natychmiastowego zdemaskowania „Wandy” i stałego dementowania kolportowanych przez nią fałszerstw. Audycje „Wandy” słuchane były bowiem dość regularnie, a nawet masowo, przez polskich żołnierzy, jakkolwiek rychło zorientowali się oni w jej charakterze. Włączali jednak mimo to aparaty radiowe, gdy nadchodził czas audycji „Wandy”, a wokół odbiorników zbierały się gromady żołnierzy, przy czym dowództwo celowo nie przeszkadzało im. Jednym z głównych powodów słuchania „Wandy” była bowiem troska o losy zaginionych w walce kolegów. Interesowano się, czy żyją, czy dostali się do niewoli. „Wanda” podawała mianowicie ich nazwiska, odtwarzała ich głosy, odczytywała ich rzekome relacje, zwłaszcza na temat ich rzekomego pobytu w kraju. Nigdy nie judziła przeciwko dowódcom, nie szczydziła z żołnierskiego trudu. Zawsze tylko „współczuła” polskim żołnierzom³⁷.

„Wanda”, przynajmniej na początku swej działalności, upozorowana była niemal w pełni na radiostację polską. W każdym zaś razie identyfikowana z „Wandą” Kałamacka pozowała na „dobrą Polkę”. W takiej właśnie roli zwykła zawsze na wstępie audycji, rozpoczynanej dźwiękami *Pierwszej Brygady*, pozdrawiać „drogich żołnierzy i rodaków na obczyźnie”. Z ust jej padały skądinąd skrzętnie przez propagandę hitlerowską pomijane słowa uznania dla bohaterstwa i patriotyzmu Polaków. Sławiła przeszłość i postacie historyczne Polski³⁸, a także współczesne jej

³⁴ Waffen SS, SS-Standarte „Kurt Eggers”, Berlin—Zehlendorf, 18 IX 1944. An das Reichsministerium für Volksaufklärung und Propaganda. BAK, RMfVAuP, R. 55/1206.

³⁵ J. E. Wright, From Foreign Office to Cairo (Resident Minister), London, 7 III 1944. German Broadcast to Polish Troops; Public Record Office London (dalej: PRO), FO 371/39514.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ M. Wańkowicz, *Monte Cassino*. Warszawa 1958, ss. 95 - 97, 272 - 273.

³⁸ Np. księcia Józefa Poniatowskiego, cytując także jego słowa: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go oddam”.

„polskie oddziały sił zbrojnych na lądzie, na morzu i w powietrzu, dzieło wielkich patriotów — generałów Sikorskiego i Andersa”. W większości przypadków „Wanda” używała takich określeń, jak np.: „nasz rząd w Londynie”, „nasz premier Mikołajczyk”, „nasz generał Anders” czy „nasz generał Bór-Komorowski”. Występujące w skeczach „Wandy” postaci przy różnych okazjach, zwłaszcza takich, jak Wieczór Wigilijny lub Nowy Rok, wznosiły toasty w rodzaju: „Zdrowie wolnej Polski” lub „Pijmy zdrowie wszystkich dobrych synów tej ziemi i za zdrowie naszej matki ojczyzny”³⁹.

Audycje słowne „Wandy” przeplatane były obficie polskimi marszami wojskowymi, polską piosenką żołnierską i ludową. Nie zabrakło też nadawanych z płyt pieśni w wykonaniu Jana Kiepury, a z muzyki poważnej — nawet tak tropionych w okupowanym kraju — utworów Chopina i Paderewskiego. „Wanda” nadawała też polskie dowcipy, nie wyłączając znanych postaci „Felusia” czy „Tońcia”⁴⁰.

W ramach audycji „Wandy” była też nadawana swoista „skrzynka poszukiwań rodzin”, których adresy czerpano najprawdopodobniej z listów słanych do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Preparowane przez hitlerowskich propagandystów „listy od rodzin” zawierały wtedy rzeczywiście autentyczne nazwiska i adresy. Przypominały one żołnierzom rodzinne miasta i wsie, wzbudzały tęsknotę, sączyły niepewność, czy zobaczy się jeszcze kiedyś swych bliskich, czy przeżyje się wojnę. Nocne audycje „Wandy” kończyły się zazwyczaj następującymi lub podobnymi słowami:

„Wszystkim rodakom rozsianym na szerokim świecie, żołnierzom polskich sił zbrojnych na lądzie, morzu i w powietrzu, wykuwającym lepszą przyszłość naszej ojczyzny, życzymy dobrej i spokojnej nocy. Dobranoc polscy żołnierze. Dobranoc rodacy. Śnijcie o naszej ojczyźnie i wiercie, że będzie potężna”⁴¹.

W pozornie apolitycznym lub patriotyczno-polskim kontekście „Wanda” nadmieniała niby mimochodem o ciężkim losie polskiego żołnierza-tułacza, walczącego rzekomo w imię obcych interesów, z dala od ojczyzny i rodziny, skazanego na złe traktowanie aliantów, którzy — jak głosiła „Wanda” — odnosili się do jednostek polskich „gorzej aniżeli do podległych im wojsk kolonialnych”⁴².

W serwisie „informacyjnym”, powołującym się na niedostępną w praktyce żołnierzom polskim prasę państw neutralnych, głównie Szwecji, Szwajcarii, Portugalii i Hiszpanii, dominowały natomiast deformaty

³⁹ „Wanda”; IPMS, Kolekcja 16/6.

⁴⁰ „Wanda”; IPMS, Kolekcja 16/1 - 10.

⁴¹ „Wanda”; IPMS, Kolekcja 16/10.

⁴² Kronika 22. Kompanii Zaopatrzenia 2. Korpusu Polskiego; IPMS.

wane „wiadomości” o rozdzwiękach między głównymi mocarstwami koalicji antyhitlerowskiej w sprawie polskiej. Omawiana tu radiostacja cytowała również emigracyjną prasę polską z Londynu, w której istotnie nie brakowało antyradzieckich akcentów oraz ataków na Związek Patriotów Polskich (ZPP) i na Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

W audycjach „Wandy” uwidoczniła się obłudna metoda oszczędzania, czy nawet sympatyzowania z emigracyjnym rządem polskim w Londynie, nazywanym „prawowitym rządem polskim”⁴³, jakkolwiek przez cały okres wojny hitlerowska dyplomacja i służba zagraniczna kwestionowały niezmiennie jego legalność, nazywając go „pozornym”, „marionetkowym” itp. Na falach „Wandy” emigracyjni politycy polscy z Londynu zyskiwali wręcz uznanie za ich wystąpienia przeciwko ZSRR i tworzącej się władzy ludowej w wyzwalanej Polsce.

Diametralnie różnie przedstawiani byli natomiast działacze ZPP, a następnie PKWN i Rządu Tymczasowego RP. Ze szczególną pasją i z pozycji antykomunistycznych atakowała „Wanda” przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta oraz generałów Michała Rolewicz-Zymierskiego i Zygmunta Berlinga. Powołując się na prasę państw neutralnych oraz na emigracyjną prasę polską w Londynie, „Wanda” krytykowała permanentnie przedstawicieli władzy ludowej w Polsce za akceptację postanowień konferencji jałtańskiej, zwłaszcza w kwestii powojennych granic. Nawet słowa podziękowania, wyrażane w kraju za wyzwolenie i pomoc radziecką dla ludności polskiej, czy chociażby za pomoc przy uruchomieniu radiostacji Polskiego Radia w Warszawie przedstawione zostało jako wyraz „zaprzędawania Polski” Związkowi Radzieckiemu.

Według „Wandy”, dla uwolnionych spod hitlerowskiej okupacji Polaków nastaly „ciężkie czasy, nędza, głód i prześladowania”. Malowała ona przed żołnierzami polskimi na froncie włoskim obraz kraju, w którym jak gdyby nie pod okupacją hitlerowską, ale właśnie po wyzwoleniu „szalał terror, istniały obozy koncentracyjne, w których umęczeni Polacy przebywali w ziemiankach wykopanych sześć metrów pod ziemią, w całkowitych ciemnościach i po kolana w wodzie”⁴⁴.

Stałą pozycję w oszczerczym repertuarze „Wandy” stanowił temat przeciwstawianych przez nią władzy ludowej w kraju żołnierzy AK, „likwidacji Kościoła katolickiego i aresztowań księży”, reformy rolnej i „kar za odmawianie przyjęcia ziemi z jej nadziału” względnie — „wywłaszczania i odbierania ziemi za nieodstawianie kontyngentów”. Władzę ludową w Polsce oskarżała „Wanda” o „niedopuszczanie do głodują-

⁴³ Audycja „Wandy” z 24 II 1945 r.; IPMS, Kolekcja 16/1 - 10.

⁴⁴ *Ibidem*.

cej ludności polskiej pomocy UNRRA i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża". Pobór do Wojska Polskiego, rzekomo „wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni w wieku od 16 do 45 roku życia”, przedstawiony został jako „wcielanie do Armii Czerwonej”.

„Wanda” wylewała też obłudnie łzy nad losem ciężko doświadczonej Warszawy, oskarżając o upadek powstania warszawskiego aliantów, a przede wszystkim Związek Radziecki. Niemieckie warunki kapitulacji dla powstańców warszawskich zobrazowane zostały natomiast w sposób wręcz sielankowy. „Wanda” głosiła, jakoby woleli oni „oddawać się w ręce Niemców aniżeli podporządkowywać się generałom Roli-Żymierskiemu i Berlingowi”⁴⁵.

Agitacja ta, zmierzająca do wywoływania rozterki, dezorientacji, osłabiania woli walki i zachęcająca do dezercji, razić tylko mogła swym prymitywizmem i zakłamaniem. Po wyzwoleniu części ziem polskich w 1944 r. znano już bowiem dowody hitlerowskiego ludobójstwa na przykładzie Majdanka, Sobiboru i Treblinki. A „Wanda” w dalszym ciągu rozprawiała o hitlerowskim „humanitaryzmie”, o rzekomych sukcesach *Wehrmachtu*, aczkolwiek ponosił on wtedy — w 1944 r. — klęskę za klęską. W komunikatach „Wandy” z frontu wschodniego przy wszystkich kłamstwach pojawiać się jednak musiały, i to w polskim brzmieniu, nazwy polskich miejscowości.

Na początku 1945 r. pojawiły się nazwy Borów Tucholskich, Grudziądzka i Poznania, którego załogę niemiecką przedstawiano w audycjach „Wandy” jako „obronców stawiających w dalszym ciągu zacięty opór w środku miasta”⁴⁶. Jeszcze w dniu 10 marca 1945 r. „Wanda” starała się zachęcać żołnierzy polskich do zaprzestania walki przeciwko wojskom niemieckim i do przejścia na ich stronę, przytaczając wyimaginowane, a w każdym razie nie reprezentatywne, przykłady możliwości pełnienia przez Polaków służby pomocniczej w szeregach *Wehrmachtu*⁴⁷.

Chociaż — jak już wspomniano — żołnierze polscy słuchali dość powszechnie „Wandy”, to zamierzone przez nią cele nie zostały osiągnięte. Przeplatane polskimi melodiami i wspomnieniami o Polsce słowa obłudnego „współczucia” wzbudzały wśród polskich żołnierzy we Włoszech tym większy gniew na zagradzających im drogę do ojczyzny hitlerowców. Słuchający głosu „Wandy” żołnierze polscy nie mogli się oprzeć wrażeniu, że to kat naigrywa się ze swych niedoszłych ofiar lub — według polskiego powiedzenia ludowego — „diabeł przybrał ornat i ogo-

⁴⁵ Audycje „Wandy” z 3, 6 i 24 X 1944 r.; IPMS, Kolekcja 16/ - 10.

⁴⁶ Audycja „Wandy” z 21 - 22 II 1945 r.; IPMS/Kolekcja 16/1 - 10.

⁴⁷ „Wanda”; IPMS, Kolekcja 16/6, 10.

nem na mszę dzwoni”. Padające pod adresem „Wandy” przekleństwa i wyzwiska przekazali w swych reportażach i wspomnieniach jedynie nieliczni autorzy ⁴⁸.

„Wanda” wywoływała też niekiedy salwy śmiechu, gdy w sposób rażąco fałszywy podawała rozmieszczenie polskich jednostek i panujące w nich nastroje. Ogólną wesołość wzbudzały takie np. opowieści „Wandy”, jak to alianci nie pozwalali Polakom na noszenie na czapkach wojskowych orzełków polskich ⁴⁹. Pomyłki i fałsze odnośnie do znanych żołnierzom szczegółów dyskredytowały w ich oczach radiostację bardziej niż jej enuncjacje dotyczące tzw. wielkiej polityki.

Jedynie w bardzo nielicznych przypadkach naiwni dali się zwieść do posłużenia się propagowanymi przez „Wandę” dwoma słówkami — „do domu” jako „przepustką” do linii niemieckich, gdzie w nagrodę za zdradę własnych szeregów oczekiwają miały dezertarów bilety do rodziny w okupowanym kraju. Polska literatura pamiętnikarska wspomina o dezercji dwóch szeregowych z 15. Pułku Ułanów Poznańskich ⁵⁰.

Ze strony niemieckiej dezertowały natomiast zrazu setki, a następnie tysiące Polaków, pochodzących przeważnie ze Śląska Górnego, Cieszyńskiego i z Pomorza, wcielonych przymusowo do *Wehrmachtu*. Gdy tylko znaleźli się oni na pierwszej linii frontu, starali się jak najprędzej przedostać do szeregów polskiego wojska, do którego stale się zwracała i o którym tyle mówiła w ich ojczystym języku osławiona „Wanda”, czyniąc mu niezamierzoną wcale reklamę. W każdym razie wskazywała stale na jego obecność we Włoszech, lokalizując w szeregu przypadków dość dokładnie pozycje lub miejsca postoju oddziałów polskich. Nie można zatem wykluczyć, że — wbrew swym intencjom — „Wanda” przyczyniła się w pewnym stopniu do uzupełnienia tak potrzebnych we Włoszech jednostkom polskim rezerw, rekrutujących się z polskich dezertarów z *Wehrmachtu* i ochotników spośród jeńców wziętych do niewoli zarówno przez wojska alianckie, jak i przez jednostki 2. Korpusu ⁵¹.

Mimo niepowodzeń, Niemcy nie rezygnowali z dywersyjnego oddziaływania również i na tych żołnierzy polskich, którzy uprzednio zmuszeni byli służyć w *Wehrmachcie*. Dla nich to właśnie nadawali z Rzymu m. in. specjalne audycje o treści religijnej i nabożeństwa ⁵².

⁴⁸ Podaje je natomiast w pełnym brzmieniu M. Wańkiewicz, *op. cit.*, s. 96.

⁴⁹ M. Wańkiewicz, *op. cit.*, ss. 272 - 273.

⁵⁰ A. Mrowiec, *Przez Monte Cassino do Polski*. Katowice 1959, s. 79.

⁵¹ A. Mrowiec, *op. cit.*, s. 127.

⁵² K. Papée, Watykan (marzec 1944 r.). Telegram szyfrowy nr 46 do MSZ w Londynie; IPMS, A. 12. 53/39.

c) Ulotki

Oprócz siania dywersji przez rozgłoszenie „Wanda”, hitlerowcy w ramach akcji „Gwiazda Południa” na froncie włoskim w 1944 r. rzucali z samolotów i innymi środkami przenoszenia ulotki adresowane do żołnierzy polskich. Spotwarzany dotąd i niby lekceważony przez propagandę hitlerowską żołnierz polski tytułowany był w tych ulotkach „Kolegą Polakiem” lub „Żołnierzem 2. Korpusu”, przed którym dla odmiany oczerniano żołnierzy alianckich, a zwłaszcza radzieckich. Była więc w tych ulotkach mowa o rzekomo wyjątkowo złym traktowaniu polskich żołnierzy przez alianckich sojuszników, którzy mieli ich uważać za swego rodzaju legion cudzoziemski. Teren walk we Włoszech nazywany był „ogrócem najlepszych Polaków”, którzy „wierzyli w Polskę, a umierali za Anglię”. Ulotki te rozpoczynały się z reguły pytaniem: „Za kogo walczyacie?”. Kończyło je natomiast najczęściej zdanie w rodzaju: „Wasze żony, wasze dzieci, wasza ukochana Ojczyzna oczekuje Was! Hasło: do domu!”⁵³.

Hasło „Do domu!”, sugerujące rzekomą możliwość powrotu — przez dezercję — do rodziny i do ojczyzmy, powtarzało się w ulotkach najczęściej. Tak np. jedna z nich w swej zasadniczej części i w stylu zdradzającym tłumaczenie z niemieckiego brzmiała następująco:

„Żołnierzu polski!

Tobie żołnierzowi i Europejczykowi Adolf Hitler przyrzeka byt wolny w Ojczyźnie, jeżeli przyjdiesz do nas bez broni. Adolf Hitler gwarantuje ci pracę i chleb przy ognisku domowym. Nie potrzebujesz już umierać za cudze interesy. Możesz czekać końca tej krwawej wojny u siebie w domu, przy boku żony, w otoczeniu swoich dzieci.

Żołnierzu polski!

Jeszcze wybór jest możliwy. Zdecyduj się za Polską albo za Anglią [...] Śmierć we Włoszech, albo życie w Polsce! Lecz decyduj się prędko! Porzuć broń i przyjdź do nas! Zawołaj donośnie do niemieckiego posterunku: do domu! Przyjęty zostaniesz jako druh i w myśl przyrzeczenia Adolfa Hitlera znajdziesz się w ciągu kilku dni w gronie tych, których kochasz.

Przyjdź do nas! Hasło: do domu!”⁵⁴

Rysunki na ulotkach przedstawiały ginących we Włoszech żołnierzy polskich, przeciwstawiając im na dalszym planie witanych radośnie przez żony i dzieci. Zamieszczone na nich napisy zawierały pytanie: „Polaku! Chcesz tu umierać?” Na innej ulotce kościotrup w angielskim hełmie ostrzegał: „Polacy! Idziecie do Cassino!” Były też ulotki przedstawiające

⁵³ Oryginalne ulotki niemieckie zachowały się w Kronice 22. Kompanii Zaopatrzenia 2. Korpusu Polskiego; IPMS.

⁵⁴ Ambasada RP przy Stolicy Apostolskiej. Watykan, 28 VII 1944 r.; IPMS, A. 44. 49/8.

otyłego i rozpartego w fotelu bankiera o semickich rysach, z grubym cygarem w ustach, który w jednej ręce trzymał „Timesa”, a drugą obejmował siedzącą mu na kolanach nagą kobietę. Napis pod tym rysunkiem głosił: „Polacy! Czy dla tych chcecie umierać?”⁵⁵

Zrzucano też ulotki ilustrowane zdjęciami dziecińców w Krakowie, Bronowicach i Płaszowie. Opatrywał je podpis: „Czy wiesz, jak wyglądają twoje dzieci?”. Jak twierdzi ówczesny korespondent wojenny we Włoszech, Melchior Wańkowicz, Niemcy w tym przypadku nie okazali się dobrymi psychologami. Przywiedziona bowiem w ten sposób myśl o dzieciach pozostawionych w kraju wzmagająca u polskich żołnierzy jeszcze bardziej zaciętość i wolę walki ze sprawcami tej rozłąki⁵⁶.

d. Antypolska propaganda adresowana do ludności włoskiej

W tym samym czasie, gdy „Wanda” usiłowała kokietować i mamić żołnierzy polskich, prawiąc im swoiste „komplementy”, a w zrzucanych przez *Luftwaffe* ulotkach zwracano się do nich „uprzejmie” per „Kolego Polaku”, hitlerowska propaganda wmawiała ludności włoskiej, jakoby byli to „bandyci, rabusie, gwałciciele i w ogóle ludzie spod najciemniejszej gwiazdy”⁵⁷.

W wielu przypadkach ludność włoska dawała posłuch tym hitlerowskim potwarzom. Efekt ich był taki, że dość często, jak to np. miało miejsce w Montagano, mieszkańców włoskich wsi i miasteczek ogarniał strach przed nadchodzącymi żołnierzami polskimi, którzy z reguły jednak szybko — po dwóch lub trzech dniach — serdecznym i bezpośrednim sposobem bycia oraz hojnie rozdawaną żywnością przełamywali początkowe uprzedzenia. Wtedy też dowiadywali się od samych Włochów, że powodem ich zamykania się w mieszkaniach i ukrywania po strychach oraz piwnicach były bardzo ujemne opinie o Polakach kolportowane przez propagandę niemiecką⁵⁸.

Nader poprawny, a właściwie serdeczny i przyjacielski stosunek żołnierzy polskich do ludności włoskiej, o którym szybko się ona przekonała, wynikał z tradycyjnej przyjaźni między obu narodami. Był on tak głęboko ugruntowany, że zarówno polskie władze wojskowe, jak i rządowe, mimo zaistniałego formalnie stanu wojny z Włochami, wyraziły wobec rządu brytyjskiego życzenie, by nigdy nie doszło do starcia między wojskami polskimi a włoskimi, chyba że te ostatnie zaatakowałyby pierwsze terytorium brytyjskie, na którym znajdowałyby się oddziały

⁵⁵ M. Wańkowicz, *op. cit.*, s. 265.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 266.

⁵⁷ A. Mrowiec, *op. cit.*, ss. 120 - 121.

⁵⁸ *Ibidem*, ss. 120 - 121.

polskie. Życzenie to, przyjęte przez stronę brytyjską do wiadomości⁵⁹, motywowano tym, że byłoby rzeczą trudną wymagać od polskiego żołnierza walki z Włochami, których nigdy dotąd nie uważał za wrogów⁶⁰. Przekonani o tym Anglicy w wytycznych dotyczących opracowywania audycji radiowych BBC dla Polaków zalecali m. in. unikania ataków propagandowych na Włochy i Włochów. Polacy bowiem — jak twierdzili Anglicy — „mają do Włochów słabość”⁶¹.

Dywerysyjna propaganda hitlerowska starała się natomiast wmówić ludności włoskiej, jakoby stosunek do niej Polaków był diametralnie różny. Reprezentatywnym przykładem antypolskiej propagandy niemieckiej, adresowanej do ludności włoskiej, była audycja nadana po włosku przez radiostację niemiecką w dniu 4 lipca 1944 r. Po wstępnej autoreklamie, według której „Niemcy zawsze szanowali zabytki kulturalne i religijne”, we wspomnianej audycji najwięcej miejsca zajęła insynuacja, jakoby „najemne wojska polskie zajęły Loreto, niszcząc miasto i pałac tamtejszą bazylikę, w związku z czym biskup Loreto wystosował protest”.

Tymczasem biskup Loreto, który osobiście słyszał tę kłamliwą audycję, zgodnie z prawdą oświadczył w tym samym dniu oficjalnie, że ani miasto, ani tym bardziej bazylika nie została zniszczona przez Polaków. Prosił równocześnie dowódcę 2. Brygady Strzelców Karpackich (2. BSK), by oświadczenie to przekazane zostało możliwie szybko papieżowi za pośrednictwem ambasady polskiej przy Watykanie. Uczynił to telegraficznie polski biskup połowy Gawlina. Niezależnie od tego wysłany został do ambasady polskiej przy Watykanie meldunek dowództwa 3. Dywizji Strzelców Karpackich (3. DSK)⁶².

Perfidia propagandy dywerysyjnej w tym przypadku polegała na tym, że Loreto i bazylika loretańska, będąca miejscem szczególnego kultu i pielgrzymek katolickiej ludności włoskiej, została istotnie zbombardowana i podpalona, ale przez lotnictwo niemieckie. Dokonało ono tego nalotu w nocy z 4 na 5 lipca 1944 r., a więc już po opanowaniu miasta przez polskich żołnierzy. Brali też oni siłą faktu ofiarny udział w gaszeniu pożaru loretańskiej bazyliki, wznieszonego przez hitlerowskie bomby. W szczególności wyróżnili się przy tym żołnierze z 3. DSK, a przede

⁵⁹ *Sprawa polska w czasie II wojny światowej na arenie międzynarodowej. Zbiór dokumentów.* Warszawa 1965, dok. nr 112, ss. 177 - 179.

⁶⁰ Ambasada RP w Londynie. Ambasador E. Raczyński. Londyn, 2 VIII 1940 r. Do p. Butlera w Foreign Office, London; IPMS A. 12. 49/13.

⁶¹ British Broadcasting Corporation. Broadcasts to Poland. Transmits copy of the weekly directive for BBC. Polish Service; PROL, FO 371/31093.

⁶² Szef Sztabu 3. DSK, M.p., 4 VII 1944 r. (Do Ambasady RP w Watykanie); IPMS, Polska a Watykan. A. 44. 122/32.

wszystkim: ppor. Jerzy Adam Baworowski, sierż. Kazimierz Fiedorowicz, plut. Albert Siwoń, kpr. Michał Boryczko, st. strz. Michał Franc i saper Marian Such⁶³.

Czas nadania omawianej audycji nie został więc skorelowany dokładnie przez Niemców ani z właściwym czasem zajmowania miasta przez jednostki polskie, ani też z nalotem samolotów *Luftwaffe*, które miały dostarczyć „dowodów polskiego barbarzyństwa”. W pierwszym przypadku nadana została zbyt wcześnie, w drugim — zbyt późno.

Ewidentne kłamstwa i potwarze hitlerowskiej propagandy dywersyjnej, konfrontowane z diametralnie różnymi faktami przez społeczeństwo włoskie, dotkliwie doświadczone przez wojnę i okupację hitlerowską, nie osiągały zamierzonego celu. Nie zrażeni tym hitlerowcy uprawiali nadal swą propagandę dywersyjną. Akcja „Gwiazda Południa”, a w jej ramach działalność rozgłośni „Wanda”, trwała aż do połowy marca 1945 r.⁶⁴

Akcja ta, tak jak poprzedzające ją przedsięwzięcia propagandowe przeciwko polskim siłom zbrojnym, była jedynie jedną z form całego systemu intensywnie w czasie wojny uprawianej antypolskiej propagandy hitlerowskiej. Wbrew jej początkowym założeniom pozornego ignorowania sprawy polskiej po wrześniu 1939 r.⁶⁵ — w myśl zasady „przemilczania na śmierć” (*totschweigen*) sprawy przedstawianej za „definitywnie” rozwiązaną, propaganda hitlerowska stale ją jednak w praktyce poruszała.

Osobnego na ten temat opracowania wymagają odpowiednie zespoły akt archiwów Bonn, Koblencji i Londynu, z których część tylko stała się podstawą źródłową niniejszego artykułu. Wspomniane zespoły ujawniają mechanizm i instrumentarium tej propagandy, inspirowanej przez najwyższe czynniki hitlerowskiego państwa, a kierowanej zagranicę przez *Auswärtiges Amt*. Dokumenty AA dowodzą, że antypolska propaganda była m. in. immanentną częścią hitlerowskiej polityki zagranicznej.

Wymierzona ona była przeciwko państwowości polskiej, której ciągłość — mimo okupacji kraju — uznawała w czasie wojny znakomita większość państw świata. Istniał bowiem wzorem belgijskim z czasu I wojny światowej legalny rząd polski na emigracji, pływały po morzach statki i okręty pod polską banderą, które — podobnie jak i przedstawicielstwa dyplomatyczne — stanowiły terytorium polskie. Na wielu frontach walczyły polskie regularne siły zbrojne. Celem więc propagandy hitlerowskiej było zwalczanie wszystkich istniejących organów, przed-

⁶³ Kazimierz Papée, Watykan, 19 VII 1944 r. Do MSZ w Londynie; IPMS, A. 44. 122/32.

⁶⁴ „Wanda”; IPMS, Kolekcja 16/16.

⁶⁵ Pressekonferenz, Berlin, 30 IX i 4 XI 1939. BAK, Sammlung Sängler, ZSg 102/19, fol. 1 - 25, pag. 141, 158.

stawicielstw i siły zbrojnej państwa polskiego na arenie międzynarodowej.

Po klęsce stalingradzkiej na początku 1943 r. sprawa polska podnoszona była w swoisty sposób przez propagandę hitlerowską w oczekiwaniu pogłębiania rozbieżności, kontrowersji, niezgody czy nawet upragnionego przez Niemcy rozbitcia jedności państw koalicji antyhitlerowskiej. Stąd tak silne w kontekście spraw polskich akcenty antykomunistyczne i antyradzieckie oraz ataki na tworzącą się w Polsce władzę ludową, co uwidoczniło się m. in. w audycjach „Wandy” oraz publikowanych na łamach prasy niemieckiej w 1944 r. niemalże codziennie artykułach na ten temat. Nie przesłaniały wątków „polskich” nawet takie wydarzenia, jak np. inwazja aliantów we Francji, wprowadzenie do walki nowych broni, jak rakiet V-1 i V-2, czy nawet zamach na Hitlera w lipcu 1944 r.

Hitler polecił propagandzie niemieckiej podtrzymywać tematykę polską w nadziei powaśnienia wielkich mocarstw koalicji antyhitlerowskiej. Na początku 1945 r. osobiście rozkazał raz jeszcze propagandzie niemieckiej dyskredytowanie władzy ludowej w wyzwolonej Polsce, a zwłaszcza Rządu Tymczasowego RP⁶⁶.

Propaganda kłamstw nie mogła dokonać już jednak tego, czego nie była w stanie osiągnąć niemiecka machina wojenna. Dyskredytowana przez propagandę hitlerowską I Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki, ogłaszana przez tę propagandę pod koniec 1943 r. za rzekomo, już „nieistniejącą”⁶⁷, dotarła do Berlina, zawieszając w jego centrum na kolumnie zwycięstwa (*Siegessäule*) biało-czerwony sztandar.

⁶⁶ H. Sündermann, *Tagesparolen...*, op. cit., s. 250.

⁶⁷ M. Buhle, *Das Ende einer Polendivision*. „OB” nr 202 z 21 XI 1943, ss. 1-2.